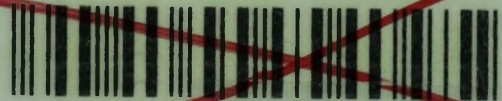


AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

JANUSZ ZUZIAK

**3 DYWIZJA PIECHOTY WOJSKA POLSKIEGO
WE FRANCJI 1939-1940**

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
S/4940 cz. 2



05-004940-002-0

WARSZAWA

68997



AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ
WOJSKOWY INSTYTUT HISTORYCZNY



Janusz Zuziak

3 DYWIZJA PIECHOTY WOJSKA POLSKIEGO
WE FRANCJI 1939-1940
(Część II)



WARSZAWA

2001

WSTĘP

Kłęska wrześniowa 1939 roku i zajęcie całości terytorium Polski przez wrogie armie agresorów niemieckiego i sowieckiego nie spowodowały zniknięcia Polski z mapy świata, nie spowodowały zaprzestania dalszej walki Wojska Polskiego. Polska nadal pozostawała aktywnym sojusznikiem antyniemieckiej koalicji, mimo utraty swego terytorium, mimo kryzysu konstytucyjnego, przez jaki przeszła w wyniku internowania naczelnych władz na terenie Rumunii. Nikt spośród polskiego kierownictwa politycznego ani wojskowego nawet przez moment nie dopuszczał myśli, iż można wytworzony stan rzeczy uznać za trwały, nikt nie dopuszczał myśli o możliwości pogodzenia się z tragicznym losem. Również społeczeństwo polskie nie miało zamiaru rezygnować z dalszej walki z najeźdźcami, walki o odzyskanie niepodległości i suwerenności Polski.

Kontynuowanie walki zbrojnej stawało się wówczas dziejową koniecznością. To zadanie stanęło nie tylko przed najwyższymi władzami cywilnymi i wojskowymi, nie tylko przed Wojskiem Polskim. Zadanie to stanęło przede wszystkim przed całym narodem polskim, którego wola walki ani na chwilę nie została zachwiana.

Przez blisko sześć lat żołnierz polski walczył na wielu frontach drugiej wojny. Po wrześniowej przegranej niemal natychmiast przystąpiono do odtwarzania regularnych jednostek polskich we Francji. Koncepcja utworzenia polskich oddziałów we Francji nie była w planowaniu wojennym naszych władz niczym nowym. Już w połowie lat dwudziestych Sikorski rozważał kwestię wykorzystania mobilizacyjnego Polonii zamieszkującej Francję. Problematyka ta była przez następne lata stale obecna w prowadzonych polsko – francuskich rozmowach wojskowych. Jesienią, a w zasadzie jeszcze latem 1939 roku przyszło niestety Polsce i Francji plany te wdrażać w życie. 3 września podpisano francusko – polski protokół. W wyniku trwających nadal rokowań 9 września podpisana została międzyrządowa umowa w sprawie utworzenia we Francji jednej polskiej dywizji. Rozmowy i rokowania w sprawie odtwarzania armii polskiej we Francji od tego momentu trwały niemal bez przerwy, aż do czerwcowego ataku niemieckiego na Francję.

Formowanie jednostek polskich we Francji prowadzone było w dwóch etapach. Etap pierwszy to jesień 1939 roku i zima z 1939 na 1940 rok. Etap drugi prac organizacyjnych musiano niestety realizować już w warunkach wojennych.

Pierwszym związkiem taktycznym sformowanym we Francji była 1 Dywizja Piechoty, późniejsza 1 Dywizja Grenadierów. W listopadzie 1939 roku przystąpiono do organizowania 2 Dywizji Piechoty, przemianowanej następnie na 2 Dywizję Strzelców Pieszych. Kolejną większą jednostką, utworzoną w wyniku potrzeby chwili czyli w związku z brytyjsko – francuskim planem niesienia pomocy militarnej zaatakowanej przez Związek Sowiecki Finlandii, była Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich.

3 Dywizja Piechoty była ostatnią z odbudowanych na terenie Francji większych jednostek polskich. Do jej organizowania przystąpiono dopiero w połowie maja 1940 roku, w chwili kiedy już od blisko tygodnia trwały walki niemiecko – francuskie. Według nie zrealizowanych niestety planów polskiego kierownictwa wojskowego 3 Dywizja miała wejść w skład przyszłego drugiego korpusu Wojska Polskiego we Francji. Korpus ten miała ona tworzyć wraz z 4 Dywizją, której organizację zapoczątkowano miesiąc wcześniej.

11 czerwca, a zatem w dniu agresji niemieckiej na Francję, Najwyższa Rada Wojenna Sprzymierzonych podjęła decyzję o zorganizowaniu obrony Bretanii, uważanej za strategiczne przedmoście zabezpieczające połączenie Francji z Wielką Brytanią. Wśród jednostek znajdujących się na terenie Bretanii, a przeznaczonych do jej obrony znalazła się także polska 3 Dywizja Piechoty dowodzona przez płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego. W dniu podejmowania decyzji o wysłaniu 3 Dywizji na linię frontu niemal niczym nie przypominała ona regularnej jednostki wojskowej. Nie była ani należycie uzbrojona, ani wyposażona, nie do końca nawet umundurowana. Mimo takiego stanu rzeczy, mimo iż nie przedstawiała żadnej w zasadzie wartości bojowej zdecydowano o jej użyciu na froncie.

Autor starał się odtworzyć możliwie najdokładniej los tej polskiej dywizji, ukazując proces jej formowania i krótką historię wojenną, zakończoną jej rozproszeniem i ewakuacją części wojska do Wielkiej Brytanii.

Niezwykle interesującym wątkiem niniejszej pracy wydaje się ponadto sprawa wytoczonych przez Sikorskiego zarzutów i oskarżeń pod adresem dowodzących 3 Dywizją pułkowników Zieleniewskiego (dowódcy) i Józefa Jaklicza (zastępcy). Z najcięższymi zarzutami o zdradę i przejście na stronę wroga obaj

musieli walczyć samotnie przez szereg miesięcy, a w zasadzie lat. Ich walka o dobre imię zakończyła się pozytywnie, honor żołnierski został im obu przywrócony. Żal i niezasłużona krzywda jednak wywarły silne piętno.

Wykaz załączników.

Załącznik nr 1.

Rozkaz Naczelnego Wodza i ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 13 lipca 1940r. L.dz. 79/40/Sztab.

Załącznik nr 2.

Sprawozdanie wiceministra Spraw Wojskowych gen. bryg. Mariana Kukiela o ewakuacji Armii Polskiej z Francji w czerwcu 1940r. Londyn, 16 lipca 1940r.

Załącznik nr 3.

Rozkaz Naczelnego Wodza i ministra Spraw Wojskowych z 18 lipca 1940r. L.dz.119/tjn./40/NW.

Załącznik nr 4.

Sprawozdanie płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego z dowodzenia 3 Dywizją Piechoty Wojska Polskiego we Francji. Tuluza, 29 lipca 1940r.

Załącznik nr 5.

Referat płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego w sprawie zarzutów kierowanych pod jego adresem w związku z dowodzeniem 3 Dywizją Piechoty we Francji w czerwcu 1940r. Edynburg, 24 marzec 1943r.

Załącznik nr 6.

Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Naukowej powołanej dla wydania opinii w sprawie płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego. Londyn, 15 maja 1943r.

Załącznik nr 7.

Rozkaz Naczelnego Wodza gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego nr 5 (oficerski tajny) z 2 sierpnia 1943r.

Załącznik nr 8.

List płk. dypl. Józefa Jaklicza do ministra Obrony Narodowej gen. dyw. Mariana Kukiela z 24 lipca 1946r.

Załącznik nr 9.

List ministra Obrony Narodowej gen. dyw. Mariana Kukiela do płk. dypl. Józefa Jaklicza z 1 września 1946r.

Załącznik nr 1.

**Rozkaz Naczelnego Wodza i ministra Spraw Wojskowych gen. dyw.
Władysława Sikorskiego z 13 lipca 1940r. L.dz.79/40/Sztab.**

Odpis.

Naczelnny Wódz
i Minister Spraw Wojskowych.
L.dz.79/40/Sztab.

Londyn, dn. 13 lipca 1940r.

Na podstawie otrzymanych sprawozdań stwierdziłem, że w czasie ewakuacji z Francji do Wielkiej Brytanii wielu oficerów, podoficerów i szeregowych zdobyło się na wielki wysiłek osobisty, by zapewnić wykonanie ewakuacji.

Stwierdziłem z wielką radością i dumą, że wielu z podległych mi żołnierzy wykonało swoje zadanie lepiej niż mogłem tego oczekiwać. Liczba tych żołnierzy jest bardzo duża tak, że nie jestem w stanie ustalić szczegółowe dane dla indywidualnych wyróżnień.

Wszystkim tym żołnierzom dziękuję w imieniu wspólnej dla nas wszystkich sprawy za spełnienie w tych ciężkich chwilach swego obowiązku.

Naczelnny Wódz i Minister Spraw Wojskowych
Sikorski
Generał Dywizji

Załącznik nr 2.**Sprawozdanie wiceministra Spraw Wojskowych gen. bryg. Mariana Kukiela o ewakuacji Armii Polskiej z Francji w czerwcu 1940r.****Londyn, 16 lipca 1940r.****Odpis.**

Londyn, dnia 16 lipca 1940r.

**Sprawozdanie Wiceministra Spraw Wojskowych
o ewakuacji Armii Polskiej z Francji.**

Generał Wódz Naczelny, wyjeżdżając na front powierzył mi w Paryżu dnia 12 czerwca dowództwo wojsk pozostających na tyłach t. j. Całości wojsk poza 1 i 2 d.p. i brygadą gen. Maczka.

Tegoż dnia w myśl otrzymanych rozkazów wyjechałem z Paryża do Angers, gdzie znajdowało się już MSWojsk. Sztab Główny był we wsi Chemille. W drodze w Arpachon odwiedziłem oddział ośrodka wyszkolenia łączności z Wersalu i resztki brygady gen. Maczka, czekając tam na transport do rejonu Parthenay i upewniłem się, że transport będzie podstawiony. Nazajutrz 13 czerwca rano stanąłem w Angers.

Dnia 14 czerwca zaczęła się ewakuacja władz państwowych z Angers. W dniach 14 i 15 czerwca odeszły stąd w obszar Saintnes wojskowe władze centralne z pozostawieniem szczupłej ekspozytury MSWojsk w Angers a Sztabu w Chemille, jako łączników od wojska przy Rządzie delegowałem gen. Modelskiego z płk. Liebichem i ppłk. Wasilewskim.

Od dnia 14 czerwca rozpoczęła się praca operacyjna, zmierzająca do ratowania naszego wojska z katastrofy, ku jakiej staczała się Francja. Nad rozważaniami i decyzjami ciążyły następujące momenty:

1. Pokąd toczy się walka niepodobna wycofywać z frontu jednostek zaangażowanych czy stanowiących odwody wobec obawy splamienia

honoru polskiego i ściągnięcia na nasze wojsko odpowiedzialności za klęski;

2. Związani z Francją konwencją wojskową nie możemy pierwsi jej złamać bez wyraźnych decyzji Wodza Naczelnego i Rządu. Natomiast wszystkie te względy odpadłyby, gdyby Francja przejawiała zamiar kapitulacji.

Łączność z Wodzem Naczelnym zdołaliśmy nawiązać mimo wielu wysiłków dopiero dnia 16 czerwca, gdy stanął w Vichy.

Sytuacja naszych wojsk w dniu 14 czerwca:

Obóz Szkolny Coëtquidan i ośrodki wyszkolenia oficerskie w Bretanii nie ruszone z miejsc postoju. 3 d.p. w obszarze Coëtquidan pozostaje; zarządzenie przesuwanie ją do rejonu Saintnes cofnięte.

W obszarze na południe od Loary:

4 d.p. w obszarze Parthenay. Tamże drugi rzut brygady gen. Maczka, pod dowództwem płk. Dworaka. Tamże przechodzi ośrodek łączności.

Ośrodek saperów z Pont-de-Ce przechodzi do Chemille (skąd następnie skierowany do Parthenay). Nadto w Parthenay i Bressuire ośrodek uzupełnień i stacja zborna.

Części Legii Oficerskiej i grupa podchorążych w Niort.

Poza tym obszarem: Legia Oficerska w Vichy.

Obóz broni pancernej w obszarze Orange (Saint-Cecile, Bollene, Serignan).

Stacja zborna oficerska w Carpiagne.

Wreszcie siły powietrzne rozproszone po Francji. Ich zakłady w Lyon-Bron. Dowództwo w Londigny koło Ruffee. Artyleri przeciwlotnicza w Saint-Nazaire.

Co do wojsk naszych na południu i w centrum Francji sytuacja przedstawiała się stosunkowo prosto i istniała możliwość ich koncentracji w porę. Zakomunikowane mi 15 czerwca przez Francuska Misję Wojskową zarządzenia francuskie przewidywały przesunięcie wszystkich oddziałów będących na południu od Loary w obszar Saintes, co zbliżało je do Oceanu (La Rochelle, Rochefort, Bordeaux).

Natomiast co do wojsk naszych w Bretanii sprawa przedstawiała się znacznie poważniej. Bretania była już zagrożona odcięciem. Dnia 14 czerwca gen. Faury był u mnie w przejeździe z miejsca postoju Misji i zawiadomił mnie, że Bretania ma być mocno trzymana, że są tam wojska angielskie. Zapowiadał: a)

odesłanie stamtąd ośrodka uzupełnień i oddziałów pozaliniowych na południe (na Parthenay); b) skupienie na jeden punkt ośrodków oficerskich celem ewentualnego odesłania za Loarę; c) pozostanie tam 3 d.p. i oddziałów szkolnych Coëtquidan, nad którymi ma poruczoną opiekę.

Zapewniał zarazem, że nie ma mowy o zawieszeniu broni i ostrzegał przed pesymistycznymi poglądami na tę sprawę gen. Denain.

W dniu 15 czerwca wyłoniła się nowa sytuacja w związku z wylądowaniem w Bretanii brygady podhalańskiej (wracającej z Norwegii).

Mimo wysiłków, nie zdołano nawiązać z nią łączności z Angers. Nakazałem gen. Korytowskiemu w Coëtquidan niezwłocznie za wszelką cenę nawiązanie łączności z gen. Szyszko-Bohuszem, celem ścisłego współdziałania.

Tegoż wieczora zakomunikował mi gen. Faury: a) że odsyła na Saintes oddziały nie liniowe, a z nimi płk. Bystrama, którego charakteryzował jako zupełnie złamanego duchowo; b) że tworzy grupę z 3 d.p. i z oddziałów szkolnych pod komendą płk. Zieleniewskiego, d-cy 2 d.p.; c) że rozwiązuje obóz w Coëtquidan.

Jak dowiedziałem się później, rzekome załamanie się płk. Bystrama polegało na oświadczeniu gen. Faury, że Anglicy głośno mówią o kapitulacji francuskiej i na żądaniu zapewnienia wojsku polskiemu możliwości wycofania się na okręty.

Dnia 16 czerwca zjawili się u mnie płk Bystram z płk. Sikorskim oraz udający się do Coëtquidan ze Sztabu płk Wojciechowski.

Oficerowie ci otrzymali ode mnie instrukcje następujące: a) gen. Korytowski, pułkownicy Zieleniewski i Wolikowski mają natychmiast porozumieć się co do solidarnego i jednolitego działania; b) mają nawiązać łączność z płk. Szyszko-Bohuszem i z nim współdziałać, tworząc możliwie jedną grupę; c) nawiązać kontakt z Anglikami; d) w razie, gdyby ze strony francuskiej wypowiedziano słowo „zawieszenie broni”, rozkazy francuskie przestają nas obowiązywać, a wojsko nasze maszeruje tak, by móc wraz z Anglikami zaokrętować się w portach nad Oceanem.

Istotna treść tego w innej formie podałem listownie gen. Faury, nalegając by pomógł w ocaleniu naszego wojska w Bretanii. Kładłem nacisk na fakt, że 3 d.p. nie może jeszcze uchodzić za jednostkę bojową i powinna być odesłana za Loarę. W liście z tegoż dnia wieczorem gen. Faury przyrzekał mi uroczyście swe współdziałanie w duchu moich żądań.

Analogiczne dyspozycje na wypadek zawieszenia broni zawiózł rtm. Czarkowski do Vichy. Legia Oficerska, ośrodek broni pancernej i stację zborną w Carpiagne uprzedzono, by starały się przedostać w obszar Saitnes.

Dnia 16 czerwca otrzymałem od płk. Liebicha wiadomość o wdrożonych układach francusko-niemieckich i wezwaniu od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do stawienia się w Libourne, jako siedzibie Rządu.

W myśl powyższego o 7 wieczór wyjechałem z Angers z pozostałymi przy mnie oficerami zostawiając na miejscu łączność w osobie płk. Stefczyka z paru oficerami, oraz płk. Bohusza, jako komendanta placu.

Dnia 17 czerwca rano zastałem rozpoczęte na rozkaz gen. Sosnkowskiego przez płk. Liebicha i ppłk. Wasilewskiego prace nad ewakuacją naszej armii z Francji, pomyślane zupełnie zbieżnie z moimi zarządzeniami w Angers. Zastałem również decyzje Prezydenta i Rządu co do przeniesienia się do Anglii i zwrócenia do niej z apelem o pomoc w wywiezieniu naszego wojska. Generał Wódz Naczelny przybył koło południa z Vichy (ostatnie miejsce postoju w drodze od 2 d.p.) i zapadły postanowienia co do niezbędnych kroków w stosunku do obu mocarstw sprzymierzonych i w stosunku do Naczelnego Dowództwa francuskiego.

W dniu tym zorganizowano pod ogólnym kierownictwem Szefa Sztabu płk. Klimeckiego osobny sztab do zadań ewakuacyjnych z płk. Łunkiewiczem, jako szefem, a płk. Liebichem, jako kierownikiem właściwej ewakuacji. Pracowano nadal nad koncentracją wszystkich sił naszych na Saintes. Stwierdzono przeszkodę w zarządzeniach francuskich. Rozkaz gen. Colson zabronił jakichkolwiek przesunięć naszych oddziałów (o tym powzięliśmy później wiadomość). Dnia 18 czerwca gen. Wódz Naczelny odleciał do Londynu celem przyspieszenia pomocy angielskiej w okrętach, po którą zwrócił się depeszą do premiera Churchilla. Zastępstwo powierzył gen. Sosnkowskiemu. Po południu zjawiał się gen. Denain, szef misji francuskiej. Gen. Sosnkowski przeprowadził z nim w mej obecności rozmowę w tonie bardzo stanowczym, żądając kategorycznie okrętów francuskich do zabrania naszego wojska. Wykrętne do cynizmu odpowiedzi gen. Denain spotkały się z ostrą reakcją. Jakby pod przymusem zgodził się gen. Denain na plan: wycofanie wojsk z Bretanii na Brest i na Lorient, oddziałów z rejonu Saintes i Parthenay na La Rochelle (La Palisse) i Le Verdon (port Bordeaux) oddziałów z Lyon, Saint-Cecile (Bollene i Carpiagne na Marsylię lub Port-Vendres.

Gen. Sosnkowski z gen. Denain wyjechali następnie do Bordeaux, gdzie w sprawie zaokrętowania naszych wojsk mówili z marszałkiem Petain, gen. Weygand, admirałem Darlan i przywieźli mgliste obietnice.

Rozkazy wydane w myśl umowy z gen. Denain nie zostały wykonane przez wojska, które w myśl poprzednio wydanych dyspozycji ścigały się nad Ocean.

Zdecydowano, że gen. dyw. Burhardt-Bukacki obejmie komendę nad wojskami ścigającymi się z obszaru Saintes i z Bretanii na Rochelle i pokieruje tam zaokrętowaniem. W Rochefort koncentrowało się lotnictwo. MSWojsk z Saintes i oddziały odleglejsze od oceanu kierowano na Le Verdon (port Bordeaux).

Licząc się z faktem, że rozkład i samowolna demobilizacja armii francuskiej muszą wywierać wpływ na część żołnierzy naszych pochodzących z Francji, którzy nie będą chcieli iść do Anglii na dalszą wojnę, wydano rozkaz zezwalający na zwalnianie w krótkiej drodze tych, którzy nie chcą iść z nami, większość naszych żołnierzy z Francji prosiła o zwolnienie.

Dnia 19 czerwca zaczęło się w bardzo ciężkich warunkach zaokrętowanie wojsk na statki angielskie w La Palisse (wojska z okręgu na południe od Loary) i w Rochefort (3000 lotników). W tymże dniu płk Ludwig, dowódca artylerii przeciwlotniczej załadował wojska na drobne statki angielskie pod Saint-Nazaire.

Koncentracją na Le Verdon kierować miał gen. Modelski. Nie było jeszcze pewności czy przyjdą tam okręty. Transporty kolejowe pod różnymi pozorami zatrzymano. Sytuacja w Bretanii była wielką niewiadomą. Wobec wiadomości, że brygada gen. Szyski-Bohusza jest pod Dole w walce i cofa się nad Saint-Malo, zażądano z Londynu rozpoznania w tym kierunku i przysłania okrętów. Usiłowano na próżno nawiązać łączność z gen. Szyszko-Bohuszem przez lotnika. Próby te nie mogły dać wyniku gdyż, jak się okazało, brygada już 18 czerwca była przeważnie ogarnięta przez wroga.

Co do okrętów francuskich próby realizacji zbyto w sposób upokarzający (oburzające przyjęcie z jakim się spotkał komandor Korytowski).

Wieczór nadeszły wiadomości od Wodza Naczelnego o obiecanej dalszej pomocy floty brytyjskiej i podjęciu przez nią w tym celu szeroko zakrojonej akcji.

Dnia 20 lipca rano ustaliło się, że 3600 naszych lotników odpłynęło z Rochefort, a 5600 z różnych oddziałów (4d.p. i in.) z La Rochelle. Zarazem stwierdzono, że dalsze okrętowanie tam niemożliwe, okręty angielskie odeszły, dalsze nie przyjdą, stanowisko komendantów francuskich niemal wrogie. Część

oddziałów skoncentrowanych na te punkty wybrzeża i na Royan trzeba było śpiesznie przesuwać ku południowi. Zarazem zarysowało się groźne położenie w Bretanii. Przybyli stamtąd gen. Korytowski i płk Wolikowski poinformowali o wciągnięciu naszych wojsk przez dowództwo francuskie w akcje, rozproszeniu sił, braku współdziałania z brygadą podhalańską, niemożliwości odwrotu na Brest; niektóre oddziały spływają na Saint-Nazaire, inne przez Nantes na La Rochelle. Wydano energiczne zarządzenia celem nawiązania z nimi łączności i ściągania ich za Gironde.

Brygada płk. Dworaka (zmotoryzowana) przesunęła się w tym dniu za Gironde, skierowana na Le Verdon.

Transport MSWojsk, dotąd przetrzymywany między Saintes a Bordeaux, ruszył na Le Verdon. Przyszły wiadomości o dojściu do Tuluzы transportów z obozu wojsk pancernych z Saint-Cecile-Bollens. Nadano im kierunek na Bayonne. Tamże skierowano przybywającą z Vichy Legię Oficerską.

W dniu tym generał Wódz Naczelny wrócił z Londynu, przynosząc wiadomość o podjętej operacji marynarki brytyjskiej celem zabrania naszych wojsk z okolic Bordeaux i Bayonne, oraz z pod Saint-Nazaire i Saint-Malo. Po zorientowaniu się w stanie koncentracji i wydaniu zarządzeń odleciał z gen. Sosnkowskim i częścią Sztabu, poruczając mnie dokończenie ewakuacji. Jako szef sztabu zostawał ze mną płk Liebich, w składzie sztabu i kilkunastu oficerów. Wobec wielkiej roli Bayonne gen. Burhardt-Bukacki otrzymał dowództwo ściągających się tam wojsk.

Dnia 21 rano sztab mój przeniósł się z Libourne do Langon, gdzie pozostawał przez trzy dni następne. W okresie tym zasadniczym zagadnieniem było, czy zdążymy załadować się w Le Verdon i w Bayonne (port Saint-Jean-de-Luz) oddziały spływające z Bretanii, ewentualnie z frontu oraz będące w transportach (jak transport wojsk pancernych sygnalizowany w Tuluzie). Tymczasem nie było jeszcze okrętów pod Le Verdon ani pod Bayonne.

Rano poszły patrole motocyklistów w kierunku Saintes i na drogę do Angouleme, by ratować nadchodzące oddziały i gromadki żołnierzy i stwierdzić, czy idą większe ich grupy. Zwiady te, posunięte nie dość daleko, nie dały wyniku. Wysłano wskutek tego patrol oficerski samochodem (kpt. Godlewski) z zadaniem dokładnego zbadania szlaków ku La Rochelle i Niort. Komendy Placu w Libourne, Bordeaux, Le Verdon i Bayonne pracowały intensywnie nad opanowaniem

przepływu ludzi i ułatwieniem ewakuacji z wyzyskaniem posiadanych szczupłych środków przewozowych.

Współpraca z Misją Wojskową stała się życzliwa i ścisła niewątpliwie wskutek pewnego już poparcia Anglii. Ułatwiło to zwłaszcza transporty kolejowe. Z Misji dostaliśmy popołudniu wiadomości, że 2700 wojska (zapewne lotnicy z Lyon-Bron) transportem kolejowym kieruje się na Port-Vendres (nad Morzem Śródziemnym). Zażądaliśmy zabrania ich stamtąd przez okręty angielskie z Gibraltaru.

Tegoż dnia otrzymaliśmy wiadomość, że do Bayonne (Saint-Jean-de-Luz) przybyły okręty „Sobieski” i „Batory” i że zaczęto okrętowanie (gen. Regulski z obozem wojsk pancernych, część lotników z generałem Zającem, oraz około 2000 saperów generała Kossakowskiego.

Nasz patrol oficerski, wysłany 21 czerwca w kierunku La Rochelle powrócił przed południem, po osiągnięciu tego punktu. Nie stwierdził on większych oddziałów aż po La Rochelle i Niort, jedynie luźne grupy żołnierzy, co zwiększało obawy o losy całości naszego wojska w Bretanii. Stwierdził natomiast, wbrew ciągłym alarmom francuskim, że Niemcy są oddaleni przynajmniej o 200 km od Girondy, co podnosiło szansę pomyślnego ukończenia operacji. Zarazem dowiedzieliśmy się skądinąd, że płk Stankiewicz prowadzi z Bretanii batalion szkoły podchorążych i zbliża się do Girondy.

Kłopotliwa była sytuacja oddziałów zgromadzonych pod Le Verdon i czekających jeszcze na okręty. Dopiero popołudniu przyszła wiadomość, że zaokrętowanie zaczęte. Wysłany wieczór z patrolem motocyklistów oficer łącznikowy stwierdził, że wszystko, co było zgromadzonym pod Le Verdon odpłynęło (brygada Dworaka, MSWojsk i Sztab, saperzy, oddziały łączności, liczne pomniejsze formacje i grupy). Poczyniono kroki by ułatwić płk. Stankiewiczowi z jego podchorążymi przedostanie się poza Gironde i dalej na Bayonne.

Przyszła wiadomość, że transporty lotników poszły nie na Port-Vendres, ale na Bayonne. Wobec sptywania masy wojsk na Bayonne i odpłynięcia stamtąd „Sobieskiego” i „Batoregho” zwróciliśmy się do Wodza Naczelnego z prośbą o skierowanie co rychlej dalszych statków na ten punkt.

Dnia 23 czerwca do godziny 3 po południu dowództwo pracowało w Langon. W południe nadano ostatnią depezę do Londynu. Uzyskano wiadomość o nadciągającym znan Loary forsownym marszami II baonie czołgów majora

Habowskiego, oddalonym jeszcze o 200 kilometrów. Z Langon ruszyliśmy do Bayonne, gdzie u min. Kota i komendanta placu płk. Sulisławskiego zasięgnęliśmy wiadomości o sytuacji, poczem udałem się do Saint-Jean-de-Luz do gen. Burhardta-Bukackiego, kierującego do późnego wieczora okrętowaniem przybyłych z Lyon-Bron lotników gen. Ujejskiego. Uprzedziłem jego i kierujących operacją ze strony angielskiej komandora Allena i majora Weittingtona o nadciąganiu batalionu podchorążych i II batalionu czołgów, prosząc Anglików, by zgodzili się wyczekać na nich do wieczora dnia następnego. Bolesnym był problemat mnóstwa cywilnych, a zwłaszcza rodzin wojskowych, zgromadzonych w porcie, po odpłynięciu już okrętów polskich. Anglicy odmówili stanowczo ich zaokrętowania. Z trudem uzyskaliśmy zgodę na zaokrętowanie min. Kota z 20 osobami z personelu Prezesa Rady Ministrów.

Dnia 24 czerwca burza coraz bardziej utrudniała okrętowanie, które po południu ustało. Zostały do załadowania różne oddziały, w tym Szkoła Podchorążych, łącznie 1500 ludzi i kilkaset osób cywilnych, w czym wiele rodzin oficerskich. Tymczasem mnożyły się alarmy francuskie o rzekomym nadciąganiu Niemców. Padł już termin: południe dnia następnego, jako czas wydania im portu. Batalion Habowskiego do wieczora nie nadszedł. Na wieczornej konferencji z oficerami angielskimi postanowiono dokonać wszelkich wysiłków celem zaokrętowania wojska rano 25 czerwca; co do rodzin wojskowych godzili się je przyjąć po wojsku, o ile czas i miejsce na to pozwolą. Celem wyświecenia sytuacji ze strony nieprzyjaciela obecnego rzekomo w Dax postanowiłem wysłać patrol oficerski samochodem ku Bordeaux. Na ochotnika zgłosili się mjr Sekowski i por Reyhan i o brzasku dnia wyruszyli. Raport ich, złożony o 9 rano 25 czerwca stwierdzał, że Niemcy nie zajęli Bordeaux i że nie zdaje się by przekroczyli Gironde dalej na wschód. Rzekomi Niemcy w Dax był to nadciągający batalion mjr. Habowskiego, który w rannych godzinach dotarł do portu. Około 11-ej dołączyła jego wydzielona 2-ga kompania.

Ponieważ o tej godzinie miałem już pewność, że wszystkie stwierdzone w promieniu 200 km lub w transportach oddziały naszego wojska są zaokrętowane, względnie kończą okrętowanie, zdecydowałem wraz ze sztabem odpłynąć. Gen. Burhardt-Bukacki odpłynął godzinę później, po zaokrętowaniu całego baonu czołgów, wchodząc na okręt jako ostatni. Wchodził na okręt, gdy ten już ruszał.

Zostało, niestety dużo rodzin wojskowych, których nie zaokrętowano, gdyż czasu nie stało, skoro flotylla angielska punkt o 12-ej podniosła kotwice.

Na ten wypadek przygotowana była kolumna samochodowa celem odwiezienia tych rodzin i innych osób cywilnych w rejon Lourdes, gdzie starania min. Kota zapewniły im opiekę.

W ogólnym wyniku operacji zdołano uratować i wywieźć około 23000 wojska, w czym elementy jego bardzo cenne: całość prawie lotnictwa, ogromna większość składu broni pancerniej, saperów, wojsk łączności, prawie cała szkoła podchorążych i przeważna część podoficerskiej, prawie wszystkie rezerwy oficerskie. Z wielkich jednostek poza gros brygady pancerno-motorowej wyszła w dobrym porządku 4 d.p.

Z wojsk stojących w Bretanii brygada podhalańska ocalała tylko częściowo (elementy jej będące pod Brest) gdy przeważna część z samym gen. Szyszko-Bohuszem odcięta przez Niemców nie zdołała utrzymać się w Saint-Malo a pomoc tam skierowana przyszła zbyt późno. 3 d.p. wskutek zdrady dowódców, płk. Zieleniewskiego i Jaklicza, którzy poddali ją Niemcom, wydobyła się tylko częściowo i zaokrętowała w różnych punktach (Quimpes, Saint-Nazaire, częściowo La Palisse). Z batalionów obozu szkolnego część przeszła pomyślnie Loarę i przyłączyła się do odpływających wojsk.

Straciliśmy: a) 1 d.p. objęta katastrofą armii francuskiej, do której należała. Z naszej strony nic nie można było zrobić, b) 2 d.p., która w myśl otrzymanego rozkazu Wodza Naczelnego przebiła się do Szwajcarii, c) część brygady gen. Maczka z samym dowódcą, d) część brygady gen. Szyszki-Bohusza z samym dowódcą, e) część kompanii zaporowych, rozproszonych po froncie francuskim, f) część 3 d.p. Poza tą ostatnią jednostką, zaprzepaszczoną przez jej dowódców, wszystkie inne straty wynikły z przyczyn nie zależnych od Polaków.

Straty nasze w tych jednostkach można ocenić na 50000 ludzi, z czego jednak najmniej 10000 przypada na rekrutów z Francji, którzy rozeszli się po kraju za przykładem francuskim. Ponadto parę tysięcy rekrutów opuściło jednostki, które zdołano ewakuować.

W toku operacji ewakuacyjnej mogłem stwierdzić z najwyższą radością wspaniałego ducha żołnierskiego przenikającego wojsko, energię, ducha inicjatywy i stanowczość większości dowódców, znakomita i ofiarna i odważną służbę wielu oficerów. Tyczy się to w szczególności tej grupy oficerów MSWojs i Sztabu, z którą

pracowałem bezpośrednio. Możemy być dumni, że w chwili, gdy armia francuska i społeczeństwo francuskie popadało w prostrację, polscy dowódcy i wojska przejawiały tyle stanowczości, woli do walki i energii w przeprowadzeniu otrzymanych zadań.

Kukiel
Gen. Bryg.

Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego, sygn. A.XII.1./11.

Załącznik nr 3.**Rozkaz Naczelnego Wodza i ministra Spraw Wojskowych z 18 lipca 1940r.****L.dz. 119/tjn./40/NW.**

Naczelnny Wódz

I

Minister Spraw Wojskowych

Londyn, dnia 18 lipca 1940r.

L.dz. 119/tjn./40/NW

Ewakuacja Armii Naszej z Francji do Wielkiej Brytanii była próbą charakterów i dyscypliny żołnierskiej. Została ona przeprowadzona w wyjątkowo ciężkich warunkach wywołanych: tempem rozwijających się wypadków, koniecznością całkowitej improwizacji, załamaniem się armii francuskiej, trudnościami, jakie raz po raz na obcym terenie należało przewycięzać w dziedzinie transportów, zaopatrzenia, łączności itd.

Muszę stwierdzić, że olbrzymia większość dowódców zdała całkowicie egzamin w tych przełomowych chwilach, wypełniając rzetelnie swój obowiązek żołnierski. Przyczynili się oni w znacznej mierze do tego, że czynnik wypróbowanej siły polskiej nadal ważyć będzie na szali toczącej się wojny.

Niestety wielu ludzi zawiodło: stwierdzono cały szereg wypadków załamania się moralnego oficerów, porzucania pod lada pretekstem oddziałów, braku troski o żołnierzy, samowoli itp.

Sz szczególnie rażące wypadki zaszły w 3 DP, gdzie w rezultacie fałszywej oceny sytuacji i źle pojętej lojalności względem kapitulacji Francji, dowódca dywizji, płk Zieleniewski i dowódca piechoty dywizyjnej płk Jaklicz nie zawahali się przejść, terroryzując część podległych im oddziałów, do obozu wroga. Piętnuję tę tragiczną, plamiącą honor żołnierski, decyzję. Historia ją ostatecznie osądzi i wyda wyrok bardzo surowy.

Jako moment napawający otuchą nadmieniam, że i w 3 DP znaleźli się jednak i prawdziwi żołnierze, którzy nie poszli śladem swoich dowódców i z częścią wojsk, przewyciężając olbrzymie trudności, zdołali się zaokrętować, wykazując tym czynem, że były możliwości ratowania całej dywizji.

Szkodliwe refleksy wspomnianej przeze mnie słabości ducha trwają w pewnej mierze, niestety, po dzień dzisiejszy.

Najbardziej zdumiewającymi są meldunki o załamaniu się części korpusu oficerskiego na tle niezadowolenia z przejściowych warunków materialnych, ograniczonych perspektyw pracy dowódczej itd.

Wierzę, że nastroje te są zjawiskiem całkiem odosobnionym, że poddają im się jedynie jednostki najslabsze – bez charakteru i bez poczucia honoru narodowego. Ogół żołnierski niewątpliwie rozumie, ile wysiłku kosztowała przeprowadzona ostatnio akcja ewakuacyjna, że była ona możliwa jedynie dzięki energicznej i nad wyraz lojalnej pomocy angielskiej, zorganizowanej dorywczo w ostatniej chwili, i że fakt uratowania części naszego wojska z rąk niemieckich jest tytułem do bezspornej wdzięczności. Wszelkiego typu utyskiwania, podważające zaufania do Sprzymierzonych i własnego Rządu, są w tych warunkach karygodną małodusznością.

Mianem zaś zbrodni nie waham się nazwać tych odosobnionych głosów, które dalszą walkę uważają za niecelową i prowadzą agitację za porozumieniem z Niemcami.

Jako Szef Rządu i Naczelnny Wódz oświadczyłem, że wojnę prowadzić będziemy do końca i zawsze po stronie tych państw i narodów, które będą walczyły z naszym odwiecznym wrogiem – Niemcami. Przestrzegam więc przed wszelkimi objawami defetyzmu, który w czasie wojny nie może być przez nas tolerowany.

Polityka należy do mnie.

Zabraniam wszystkim żołnierzom zajmowania się zagadnieniami politycznymi, a szczególnie uzewnętrzniania swoich zapatrywań w sposób przynoszący szkodę linii politycznej Rządu.

Każdy żołnierz musi zrozumieć, że polityka jest najniebezpieczniejszą chorobą w Armii i prowadzi, wcześniej czy później do jej rozkładu.

Wszystkim dowódcom i komendantom rozkazuję ogłoszenie tego rozkazu na specjalnych odprawach oficerskich i stałe zwracanie uwagi drogą wychowawczą na całkowitą apolityczność wojska.

NACZELNY WÓDZ
I
MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH

SIKORSKI
Generał Dywizji

Za zgodność:
Szef Sztabu NW
Klimecki
Płk dypl.

Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego, sygn. A.XII.1/11B.

Załącznik nr 4.

**Sprawozdanie płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego z dowodzenia 3
Dywizją Piechoty Wojska Polskiego we Francji.**

Tuluza, 29 lipca 1940r.

Odpis.

Pułkownik dyplomowany

Zieleniewski Tadeusz

Tuluza, 29 lipca 1940r.

PAN GENERAL
NACZELNY WÓDZ WOJSK POLSKICH
do rąk własnych

Sprawozdanie z dowodzenia 3 Dyw. Piech. WP we Francji.

Organizacja Dywizji.

3 Dywizję Piechoty organizowałem w rejonie Guer-Coëtquidan. Dowództwo Dywizji rozpoczęło swą działalność w m.p. Guer od dnia 15 maja. Kadra oficerska dywizji zgromadziła się w rejonie postoju w drugiej połowie maja. Opracowałem program przyspieszonego wyszkolenia Dywizji w przeciągu 6-ciu tygodni czasu. Programowi temu przeszkadzały w wysokim stopniu rozkazy, wrywające z dywizji najlepszą kadrę i częściowo wyszkolonych żołnierzy w formie oddziałów wysyłanych doraźnie na front. Były to: 1 baon 7 pp oraz 6 (sześć) kompanii przeciwpancernych. Dywizja była organizowana stosownie do ostatnich rozkazów – jako dywizja lekka w składzie: 2 pułki piechoty, 1 pułk artylerii lekkiej, oddział rozpoznawczy i kompania saperów.

Rekruci (poborowi z Francji) napływali do dywizji od 1 czerwca, aż do chwili odmarszu w dniu 18 czerwca. W rezultacie dywizja liczyła około 9000 ludzi. Uzbrojenie dywizji było bardzo niekompletne: ckm i rkm na połowę stanu dywizji, karabinów 700 (siedemset), armat nie było wcale działek przeciwpancernych – wcale. Dywizja nie posiadała oddziałów, ani środków łączności. W każdym pułku piechoty zorganizowałem 1 baon całkowicie uzbrojony w ckm i rkm, niekompletnie zaś w karabiny. Tylko te dwa baony przeprowadziły w ostatnich dniach pierwsze strzelanie. Inne oddziały zaczynały dopiero musztrę formalną. Większość żołnierzy nie miała umundurowania. Tornistrów w ogóle nie było.

W gruncie rzeczy dywizja była zgromadzeniem świeżych rekrutów. Powyższy stan dywizji przedstawiałem Panu Generałowi w meldunku z dnia 16 czerwca, który wręczyłem płk. dypl. Wojciechowskiemu, Szefowi I Oddziału Szt. Gł., podczas jego pobytu w dywizji.

Obrona Bretanii.

W początku czerwca wyszedł rozkaz Generalnego Inspektora Wyszkożenia (Misji Francuskiej), nakazujący transport 3 DP do rejonu Saintes pod Bordeaux w celu spokojnego szkolenia. Wysłałem oddział kwatermistrzów. Transporty kolejowe miały być ukończone do 13 czerwca. Tymczasem 13 czerwca rozkaz transportu został odwołany i dywizja pozostała w rejonie Guer.

Po zorientowaniu się w całokształcie sytuacji wojskowej Francji, kilkakrotnie interweniowałem wraz z gen. Kotrytowskim, dowódcą obozu Coëtquidan, u władz francuskich o przesunięcie dywizji na południe od Loiry – zawsze bezskutecznie. Odpowiedzią było: „votre sort est lié á celui de la Bretagne”. Dywizja została oddana pod rozkazy gen. Altmayera w Rennes, dowódcy obrony Bretanii. W dniu 15 czerwca zostałem wezwany do gen. Altmayera, Generał początkowo miał zamiar użyć dywizję do obrony odcinka frontu. Na moje przedstawienie rozkaz ten zmienił, pozostawił dywizję w rejonie dotychczasowym i żądał przyspieszenia wyszkolenia. Przedstawiłem mu, że wobec braku broni, nie może być mowy o szybkim wyszkoleniu, w szczególności artyleria nie może być szkolona bez dział. Wobec tego gen. Altmayer kazał mi się liczyć z powołaniem dywizji do prac fortyfikacyjnych. Zwróciłem uwagę generałowi, by nie zapomniał o narzędziach saperskich, których dywizja nie posiadała. Generał odpowiedział, że ma

nadzieję dostać te narzędzia od Brytyjczyków. Dodam tu, że Anglicy w tej chwili właśnie opuszczali Bretanię.

Front obronny miał przecinać z północy na południe całą Bretanię, przebiegając po linii wodnej na południe od St. Michel, formując przedmoście Rennes, przeskakując wreszcie na rzekę Vilaine, by w okolicy La Roche Bernard dojść do morza. Długość frontu około 170 km. Północną część tego frontu (na południe od St. Michel) obsadziła Brygada Podhalańska, przybyła z Norwegii, w momencie odjazdu wojsk angielskich. Na południe od Rennes (rejon Janzé le Sel) obejmował odcinek, wydzielony pułk szkolny z Coëtquidan, nie podlegający mi. W rzeczywistości na odcinek ten zostały dowieszone samochodami w dniu 17 czerwca i 18 dwa baony Szkoły Podchorążych (ppłk. Popelki i ppłk. Chruściela), przy czym dowódca pułku wydzielonego na front nie przybył i dowództwa nie objął. Trzeci baon tego pułku (Szkoła Podoficerska) nie był dowieszony na odcinek i pomaszzerował w dniu 18 za 3 DP. Czy odcinek na wschód od Rennes był obsadzony wojskiem francuskim, nie wiem. Jeżeli był obsadzony, to był słabo broniony, gdyż Niemcy zajęli Rennes bez trudu.

Z tyłu, rejonie Guer-Coëtquidan, stała 3 DP z zadaniem pośpiesznego szkolenia się, oraz jako odwód roboczy.

Odmarsz 3 Dywizji Piechoty na południe.

Dzień 18 czerwca.

W dniu 18 rano Niemcy zajęli Rennes i rozpoczęli dalszy marsz samochodowy na zachód. Wówczas gen. Faury wydał rozkaz odmarszu 3 DP i ewakuacji obozu Coëtquidan w kierunku Nantes na Loirze. W wyniku wydałem odpowiedni rozkaz marszowy dla 3 DP i o godzinie 14-ej dywizja ruszyła w trzech kolumnach na południe, osiągając w nocy i nad ranem rejon Redon, przy czym niektóre oddziały, aczkolwiek nie wytrenowane w marszu, zrobiły do 45 km. Pewną ulgą było, iż większość żołnierzy nie niosło broni, której nie miało, natomiast dużo kłopotu sprawiało niesienie walizek i tobołków rekruckich. Miejsce postoju dowództwa dywizji było w Bas Tendant (8 km na południe od Redon). 7pp i 8pp ubezpieczały postój na rzece Vilaine frontem ku północy. Na uwagę zasługuje stanowisko ludności i władz cywilnych, które stanowczo sprzeciwiały się robieniu

zapór przeciwpancernych w miejscowościach i u wylotu z miejscowości: „Notre ville est une ville ouverte.”

Wieczorem 18 przejechał samochodami przez dywizję baon Szkoły Podchorążych ppłk. Chruściela z odcinka obronnego pod Le Sel, kierując się na południe. Przypuszczam, że baon ten w całości mógł się załadować i odpłynąć do Anglii. Baon Szkoły Podchor. Ppłk. Powelki pozostał pod Janzé.

Dzień 19 czerwca.

Rano dnia 19 czerwca otrzymałem raporty o stanie oddziałów, przeważnie bardzo zmęczonych poprzednim marszem. Otrzymałem meldunek od ppłk. Powelki, że po szczęśliwych utarczkach z Niemcami – wycofuje się ze swoim baonem na moją dywizję w rejon Redon, marszem pieszym; postanowiłem przyjść mu z pomocą, wysyłając samochody ciężarowe. Przeprowadzone zwiady w ciągu nocy wykazały, że w St. Nazaire funkcjonuje prom parowy, który postanowiłem wykorzystać w razie zajęcia Nantes przez nieprzyjaciela. Uruchomiłem, przy pomocy świeżo wyszkolonych szoferów, kolumnę improwizowaną z około 30 samochodów ciężarowych, porzuconych przez Anglików, w celu częściowego przewożenia oddziałów i przyspieszenia marszu. Również rano przyszła wiadomość, że Niemcy jakoby telefonowali do Nantes, że po południu wkraczają do tego miasta. Wiadomość tę niestety potwierdziły fakty. Przed godziną 14-tą przyjechał do m p dowództwa dywizji gen. Faury i oświadczył, że pancerne wojska niemieckie przed chwilą zajęły Nantes, przecinając tym samym jedyny most na Loirze. Wobec tego powziąłem decyzję natychmiastowego marszu na St. Nazaire i uratowania przede wszystkim elementów uzbrojonych dywizji, jak również baonów szkolnych z Coëtquidan, które znalazły się w rejonie dywizji, a pozbawionych swego dowództwa obozowego. Oddziały te: baon Szkoły Podoficerskiej, baon Szkoły Podchorążych ppłk. Powelki, ponadto własne oddziały I/7pp, I/8pp miały być przewiezione kolumnami samochodowymi dywizji (stałą i improwizowaną) do St. Nazaire i tam przeprowione promem na drugi brzeg zatoki. Odpowiedni rozkaz pisemny wydałem o godzinie 14-ej i dywizja wkrótce ruszyła. Koło godziny 17-ej zaczął działać transport samochodowy, przy czym baon Szkoły Podoficerskiej pierwszy odjechał do St. Nazaire. Niezależnie od tego został zaimprowizowany transport kolejowy z St. Gildas, unieruchomiony następnie przez władze francuskie w St. Nazaire.

Około godziny 18 zjawiłem się u Admirała w St. Nazaire (nazwisko nie jest mi znane) – by omówić z nim przeprawę dywizji promem na drugi brzeg zatoki. Admirał oświadczył, że żadnych środków transportowych nie posiada, jedyny prom został zniszczony około południa. W tym momencie zwróciłem uwagę na duży statek-cysternę, próżny, wychodzący z portu. Otrzymałem odpowiedź: „ Mon colonel, vous coprenez que la France a besoin du pétrole”. Następnie admirał zażądał w ostrej formie zatrzymania marszu dywizji, oraz transportów samochodowych na St. Nazaire, a to w celu utrzymania porządku w mieście i porcie. W jeszcze ostrzejszej formie odpowiedziałem admirałowi, że gdyby nie przecinał nam środków przeprawy, nie miałby z nami kłopotów, gdyż dywizja przeszłaby na drugi brzeg. Admirał ucichł, ale fakt pozostał – dywizja była odcięta i straciła wszelką możliwość przedostania się na drugi brzeg Loiry. W tym momencie transport samochodowy baonu Szkoły Podoficerskiej dojeżdżał do St. Nazaire gotowy do przeprawy.

Wróciłem około godz. 20-ej do m p dowództwa dywizji pod St. Gildas. Francuskie władze, przydzielone do dywizji, żądały – zgodnie z wyższymi instrukcjami – zgromadzenia oddziałów dywizji i poddania ich w porządku nadchodzącym Niemcom. Jednocześnie otrzymałem wiadomość o radio-depeszy Naczelnego Wodza, wzywającego polskie oddziały do Anglii lub Szwajcarii. Wówczas powziąłem decyzje rozpuszczenia 3 DP, pozostawiając rekrutom swobodę działania, zaś dając kadrze instrukcję przedzierania się przez Niemców. Decyzje te podałem swemu sztabowi oraz poszczególnym dowódcom oddziałów ustnie. Jeden tylko ppłk Powelka oświadczył, że będzie się bił, gdyż Szkoła Podchorążych nie widzi innego wyjścia – nie wiem jednak i wątpię, żeby walka miała miejsce.

Dywizja rozeszła się w ciągu nocy i dnia 20 czerwca.

Losy własne.

W dniu 20 czerwca o godzinie 1.30 w nocy byłem z dowódcą P(iechoty) D(ywizyjnej) płk. Jakliczem i francuskim płk. Authier w porcie La Turballe (na zachód od St. Nazaire) w celu zbadania możliwości transportowych, gdzie na statkach rybackich odpływała grupa oficerów francuskich. Na przyszłość możliwości tych nie było. Tam widziałem ostatni raz gen. Faury, który odpływał do Sables d'Olonnes. O godzinie 11-ej byłem w Vannes u gen. Bleu, który oświadczył, że żadnych środków transportowych morskich nie ma i że nikomu nie wolno odpływać;

wszyscy mają w porządku czekać na Niemców, on zaś – generał aresztuje wszystkich wojskowych wyłamujących się: „je les coffre!”

Dzięki uprzejmości i patriotyzmowi właścicielki jednego z zamków nad zatoką Morbihan, udało mi się wynająć barkę rybacką i wraz z płk. Jakliczem, ppor. Grabowskim i szoferem – odpłynąć do Sables d' Olonnes z myślą załadowania się do Anglii.

Dnia 21 godz. 22-ga w nocy przybicie do Sables d' Olonnes – zupełny brak okrętów. Dnia 22 wieczór – wejście do miasta Niemców – własny odjazd na rowerze do La Rochelle, szukając możliwości załadowania się do Anglii. Dnia 23 Niemcy zajęli La Rochelle przed naszym przybyciem. Dnia 24 i 29 czerwca przedzierałem się przez okupację niemiecką. Dnia 4 lipca przybywam do Lourdes i rozpoczynam poszukiwania władz polskich. Poszukiwania te wykazały, że żadnych władz politycznych i wojskowych nie ma, tylko w Lourdes istnieje zaimprovizowana Komenda Placu (ppłk Eysmont) oraz podobna Komenda w Tuluzie (kpt. Grzegorzewski). W Lourdes spotkałem liczne rodziny oficerów znajdujących się w Anglii. Rodziny te są w ciężkich warunkach materialnych i są skromnie odżywiane staraniem Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji. Podobnie w Tuluzie rodziny otrzymują po 10 franków francuskich na osobę dziennie. W rejonie Lourdes i Tuluzi znajdują się liczne ugrupowania żołnierzy polskich, z których wielu przedarło się z rejonów operacyjnych. Spotykałem również żołnierzy z 3 DP.

Po otrzymaniu wiadomości o powrocie polskiego Chargé d' Affaires do Francji, wyjechałem do Tuluzi, gdzie zameldowałem się w Konsulacie Polskim.

Obecnie czekam na dalsze rozkazy Pana Generała.

Zieleniewski Tadeusz

Płk. dypl.

MiD WIH V/21/53.

Załącznik nr 5.

Referat płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego w sprawie zarzutów kierowanych pod jego adresem w związku dowodzeniem 3 Dywizją Piechoty we Francji w czerwcu 1940r.

Edynburg, 24 maja 1953r.

Odpis.

Pan Szef Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie.

REFERAT W SPRAWIE ZARZUTÓW POD KTÓRYMI SIĘ ZNAJDUJĘ

Wstęp.

Gdy 4 miesiące temu na skutek starań pana Generała zostałem wyewakuowany z Lizbony i stanąłem na ziemi angielskiej, wydawało się, że sztuczna sprawa krzywdzących zarzutów skierowanych przeciwko mnie, jako byłemu dowódcy 3 Dywizji Piechoty we Francji, zostanie szybko wyjaśniona, krzywdzące i absurdalne zarzuty zostaną cofnięte, a ja otrzymam zadośćuczynienie, na które jako oficer i dowódca mojem postępowaniem zasłużyłem.

Nic podobnego nie zaszło, natomiast 4-miesięczne badania przeze mnie aktów WTO i długie przesłuchiwanie mnie przez Sąd Polowy, doprowadziło do wyjaśnienia wielu szczegółów, nieznanych dawniej wskutek zaocznego przeciwko mnie postępowania – szczegółów nieznanych ani WTO, ani Sądowi Polowemu.

Sprawę uważam dzisiaj za zupełnie wyjaśnioną i dojrzałą do ostatecznego załatwienia. Ponieważ leży to nie tylko w moim interesie, postanowiłem zreferować jej stan Panu Generałowi, jako temu, który głównie przyczynił się do ściągnięcia mnie na teren Anglii i naszego wojska.

Strona merytoryczna. Stan 3 DP, rozkazy przełożonych, działania własne.

a) Stan 3 Dyw. Piech.

W czerwcu 1940r. Formowałem z rozkazu Naczelnego Wodza 3 DP w Bretanii w rejonie Guer- Coëtquidan. Moja dywizja w krytycznych dniach odwrotu z Francji liczyła zaledwie parę tygodni istnienia: sztab istniał 3 tygodnie a rekruci napływali do ostatniej chwili. Dywizja nie była ani uzbrojona ani wyszkolona: był zupełny brak dział, zupełny brak działek przeciwpancernych, prawie zupełny brak karabinów i zupełny brak oddziałów i środków łączności; środków transportowych prawie nie było.

Dywizja była więc jeszcze depot rekruckim. Jako taka powinna była być w porę z Bretanii wyewakuowana, co jednak nie nastąpiło. Jakie były po temu przyczyny?

W tem miejscu muszę stwierdzić, że dowódca dywizji nie może sam przedsiębrać decyzji, które są atrybutami wyższego dowództwa, a więc takich jak zmiana własnego dowództwa przełożonego, samowolna zmiana rejonu postojów, otrzymanych zadań, własnej ewakuacji, samowolnego odejścia z frontu; muszę stwierdzić, że ma nad sobą przełożonych, od których powinien otrzymywać rozkazy i że te rozkazy powinien wykonywać.

b) Rozpatrzę więc otrzymane rozkazy.

1/ Rozkazy moich przełożonych francuskich.

Wraz z 3 Dywizją Piechoty oddany byłem pod rozkazy francuskiego generała Ludwika Faury. Stwierdza to wielokrotnie gen. Kukiel w swoim „Sprawozdaniu Wiceministra Spraw Wojskowych o ewakuacji Armii Polskiej z Francji”, pisanym w Londynie 16 lipca 1940 roku, a zwłaszcza w ustępie gdzie pisze: „...gen. Faury miał 14 czerwca z ramienia gen. Weyganda powierzone dowództwo nad naszym wojskiem w Bretanii.” Było to właściwie potwierdzenie tylko już dawno istniejącego przełożenia w stosunku do 3 DP.

W pierwszych dniach czerwca 3 Dyw. Piech. oraz Obóz Szkolny Coëtquidan miała być wyewakuowana do rejonu Saintes-Bordeaux; były już nawet wyznaczone stacje załadownicze i nawet zarządziłem zwózkę na te stacje materiału i bagaży. Lecz dnia 13-go czerwca zarządzenie ewakuacji zostało cofnięte i to zasadniczo zdecydowało o losie 3 DP. Toteż miał rację gen. Faury, gdy podczas jednej z moich interwencji ze śp. gen. Korytowskim o odmarsz na południe, wyrzekł pamiętne słowa: „Votre sort est lié à celui de la Bretagne.” Stary taktyk bez trudu widział konsekwencje pozostawienia wojsk polskich w Bretanii, natomiast sam był żołnierzem obowiązany do wykonywania rozkazów, czego i od nas wymagał.

Rozkazy te właśnie zarządzały obronę Bretanii. W tym celu przybyła dnia 14 czerwca do Bretanii Brygada Podhalańska z Narwiku (przez Anglię) i została umieszczona na odcinku organizowanego frontu pomiędzy Mont St. Michel i Rennes; w związku z tą obroną napływały do Bretanii liczne oddziały angielskie. Wreszcie sam otrzymałem 15 czerwca w Rennes, od dowódcy obrony Bretanii, generała Altmayera, rozkazy wzięcia udziału w obronie Bretanii.

Na energiczne przedstawienie stanu 3 Dywizji Piechoty, jako nieuzbrojonego zbiorowiska rekrutów, gen. Altmayer dał rozkaz wyraźny: a) 3 DP zostaje w rejonie dotychczasowym (Guer), jako odwód roboczy do prac fortyfikacyjnych; b) 3 DP przyspiesza wyszkolenie do najwyższych granic. Opracowany już plan wyszkolenia 6-tygodniowy miał być wybitnie skrócony.

Tu nadmienię, że pominięcie mnie w czerwcowych 1940 r awansach i nie mianowanie mnie stosownie do pełnionej funkcji generałem, bardzo utrudniło rozmowy z gen. Altmayerem, a w przyszłości z admirałem St. Nazaire i gen. Bleu w Vannes, którzy traktowali mnie z góry, jako niższego o całą klasę oficerską dowódcę – co odbiło się szkodliwie na wynikach moich interwencji, a tym samym na dowodzonym przeze mnie wojsku.

Interwencja moja wraz z ppłk. Wojciechowskim, szefem Oddziału I Sztabu NW u gen. Faury, o spowodowanie odmarszu 3 DP i Obozu Coëtquidan (interwencja dn. 16 czerwca wieczór), nie dała wyników, gdyż gen. Faury powołał się na konieczność wykonywania wyższych rozkazów.

Niebezpieczeństwo sytuacji widziałem i ja i mój zastępca płk dypl. Jaklicz, jednak wyraźne rozkazy obowiązywały mnie i było wykluczone bym mógł zarządzić odmarsz 3 DP samowolnie, popełniając bunt otwarty oraz dezercję w sytuacji przyfrontowej – byłbym wówczas odpowiedzialny za splamienie honoru żołnierza polskiego oraz za ewentualne niepowodzenia sprzymierzonych.

ˆDopiero dnia 18 czerwca w południe, wobec upadku Rennes i przełamania linii obronnej Bretanii, gen. Faury nakazał odmarsz w kierunku jedyne przejścia przez Loarę w Nantes. W dwie godziny potem 3 DP maszerowała na mój rozkaz.

Rozkazy moich przełożonych polskich.

Rozkazów tych nie było.

Nie od rzeczy będzie jednak ustalić przełożenie i odpowiedzialności. W swoim sprawozdaniu z dnia 16 lipca gen. Kukiel pisze: „, Generał Naczelny Wódz

wyjeżdżając na front powierzył mi w Paryżu dnia 12 czerwca dowództwo wojsk pozostających na tyłach tj. całości wojsk poza 1 i 2 d.p. i brygadą gen. Maczka.”

W swoim sprawozdaniu z dnia 3 lipca 1940r. gen. Modelski pisze pod datą 14 czerwca: „Kierownictwo ewakuacji MSWojsk i Sztabu Naczelnego Wodza oraz oddziałów naszych z terenów zachodniej i południowej Francji spoczęło w rękach gen. Kukiela.”

Nie ma więc wątpliwości, że gen. Kukiel był z ramienia naszego Naczelnego Wodza dowódcą wojsk polskich w Bretanii, ze szczególnymi uprawnieniami co do ewakuacji.

Dzisiaj jest wiadome na podstawie cytowanego wyżej „Sprawozdania Wiceministra Spraw Wojskowych o ewakuacji Armii Polskiej z Francji”, pisanego przez gen. Kukiela w Londynie dnia 16 lipca 1940r: a) że gen. Kukiel wiedział o cofnięciu przed dniem 14 czerwca ewakuacji 3 DP i Oddziałów Szkolnych Coëtquidan do rejonu Saintes (str. 1 sprawozdania); b) że gen. Faury osobiście zapowiedział gen. Kukielowi dnia 14 czerwca pozostawienie w Bretanii 3 DP i Oddziałów Szkolnych Coëtquidan, nad którymi on Faury ma powierzoną opiekę (str. 2 sprawozd.).

Przeciwko temu stanowi rzeczy gen. Kukiel nie działał. Natomiast w dniu 16 czerwca w swoim liście do gen. Faury, przesłanym przez ppłk. Wojciechowskiego, gen. Kukiel zapowiada o rozpoczęciu rokowań i prosi gen. Faury o dalszą opiekę nad naszym wojskiem w Bretanii i o ratowanie go zgodnie z wymaganiami żołnierskiego honoru.

Mnie zaś, dowódcy 3 DP, gen. Kukiel żadnych rozkazów ani wytycznych nie przysłał. W ten sposób gen. Kukiel jeszcze raz potwierdził istniejące zresztą przełożenie generała Faury i jego uprawnienia

A była to już ostatnia chwila. W świetle bowiem wypadków, dziś już historycznych, wiemy, że Niemcy zajęli Nantes w południe dnia 19 czerwca. Odległość Coëtquidan – Nantes wynosi 105 km (dla niektórych oddziałów 3 DP 115 km), a więc 3 etapy marszowe, - żeby więc przejść most w Nantes przed nadejściem Niemców, 3 DP powinna była ruszyć najpóźniej dnia 16 czerwca wieczorem t.j. W czasie bytności u mnie ppłk. Wojciechowskiego, delegata gen. Kukiela; ale ponadto Dywizja musiałaby zaraz po przejeździe Loary być zawagonowana na pociągi (6 pociągów po 40 wagonów), w przeciwnym bowiem razie nie zdążyła już do La

Rochelle, gdzie ostatnie zaokrętowania miały miejsce dnia 20-go (120 km odległości od Nantes), natomiast mogła przybyć tam dopiero 23-go tj. już po wejściu Niemców.

Jeżeli może więc być mowa o „zaprzepaszczeniu” 3 Dyw. Piech. (co jest jednym z robionych mi zarzutów), to odpowiedzialność za to spada wyłącznie gen. Kukiela, który wiedział o nieewakuowaniu wojsk polskich z Bretanii i oddaniu ich pod dowództwo francuskie, zgadzał się na to, żadnych zarządzeń, ani rozkazów, ani wytycznych ewakuacyjnych nie wydał i liczył wyłącznie na zarządzenia gen. Faury.

Potwierdza to również ppłk. Wojciechowski, ówczesny Szef I Oddziału Sztabu Naczelnego Wodza, pisząc o swojej bytności u gen. Faury w Coëtquidan w dniu 16 czerwca: „... odmeldowałem się pożegnałem jeszcze raz pułkownika Zieleniewskiego i powiedziałem: oto jak Pan pułkownik słyszał z listu gen. Kukiela wynika, że ma być Pan z jego dywizją posłuszny zarządzeniom gen. Faury, a ja ze swej strony jeszcze raz przedstawię sytuację gen. Kukielowi...” oraz dalej pisząc: „...złożyłem raport gen. Kukielowi i wręczyłem mu list gen. Fauryego – uwypukliłem jeszcze raz sytuację 3 Dyw. Strzelców, jej stan, wyszkolenie i braki w uzbrojeniu oraz nastroje, jakie panowały w Coëtquidan. Gen. Kukiel przyjął do wiadomości, ucieszył się szczególnie z tego, że Brygada Podhalańska znajduje się w całości i powiedział trudno, musimy liczyć na przyjaźń gen. Faury i wierzyć jego zapewnieniom, nic innego nie da się zrobić.”

Jakże marnie wyglądają zarzuty, że słuchałem się rozkazów francuskich!

c) Moje działanie własne.

Rozkaz 18 czerwca do marszu 3 Dyw. Piech. na Nantes był moim ostatnim rozkazem wydanym na podstawie rozkazów gen. Faury.

Już w dniu 19 czerwca po południu, wobec zajęcia Nantes przez Niemców, gen. Faury uważał sytuację za straconą. Rzeczywiście Dywizja była odcięta od jedyne go mostu na Loarze. Z własnej inicjatywy zmieniłem kierunek marszu i skierowałem Dywizję na St. Nazaire, gdzie miałem umówiony z admirałem przewóz przez zatokę na południowy brzeg Loary. Już wtedy było jasnym, że masy rekrutów (w tym momencie około 7000 ludzi) nie da się promem przeprawić, lecz że da się prawdopodobnie uratować kadrę, żołnierzy z kraju i opuszczone przez swych wyższych dowódców bataliony szkolne z Coëtquidan, nad którymi objąłem komendę. Dla tego marszu zorganizowałem wszystkie możliwe środki: własną

kolumnę samochodową, kolumnę improwizowaną z porzuconych samochodów angielskich, transport kolejowy.

Jednak wieczorem, dnia 19-go, stanąłem wobec sytuacji strasznej: admirał St. Nazaire zniszczył prom i odesłał wszystkie okręty ze swojego rejonu i wszelkiej pomocy osobiście mi odmówił: Niemcy byli w Nantes i na drogach na północ od tej miejscowości w odległości tylko 30 kilometrów, tj. 1-nej godziny marszu dla wojsk zmotoryzowanych, - przy czym nie istniała żadna siła opóźniająca i ruch nieprzyjaciela zależał tylko od jego woli.

W tej sytuacji beznadziejnej gen. Faury zażądał pisemnym rozkazem kapitulacji 3 DP. Ja znalazłem inny sposób wyjścia: przypuszczając, że będziemy jeszcze mieli swobodę działania w nocy, postanowiłem rozwiązać Dywizję, by ratować kadrę i starego żołnierza grupkami.

Rozkazu gen. Faury postanowiłem nie wykonać.

Na odprawie dla sztabu i dowódców wydałem wówczas następujący rozkaz: „3 Dyw. Piech. zostaje rozwiązana. Żołnierze pochodzący z emigracji są wolni, mogą wracać do domów. Kadre i żołnierzy z Polski obowiązuje rozkaz przekradania się pojedynczo lub małymi grupkami, bądź na południe przez Loarę, bądź na zachód do portów. I jednym i drugim ma przyświecać jeden cel: nie pozwolić się dać Niemcom i starać się dotrzeć do Anglii dla prowadzenia dalszej wojny.” (Wiadomość o Anglii otrzymałem od oficerów, którzy przypadkiem słyszeli tego wieczoru audycje radiową z Londynu.) Już po rozwiązaniu Dywizji, widząc ostatni raz gen. Faury, odmówiłem jeszcze raz osobiście wykonania rozkazu zebrania 3 DP i skapitulowania wobec nadchodzących Niemców.

Oto co mówi świadek wypadków, mój szef sztabu ppłk dypl. Grabowski Ziemowit: „Rozkaz gen. Faury nakazywał „nie rozwiązanie dywizji”, a zgrupowanie jej w rejonie Redon-St. Nazaire celem poddania Niemcom. Rozwiązanie dywizji nastąpiło wbrew rozkazowi gen. Faury, który podkreślał, że trzeba dywizję w całości poddać, ponieważ w razie rozejścia się dywizji ludzie zaczną rabować. Dywizja zresztą przedstawiała raczej zbiorowisko rekrutów nieuzbrojonych a nie oddział wojskowy”.

Jeżeli idzie o sam fakt rozwiązania i ocenę tego faktu z punktu widzenia postępowania żołnierskiego, to zaznaczę tu, że moi inni koledzy, d-cy wielkich jednostek polskich we Francji, w tych samych krytycznych dniach i w podobnym położeniu nie wahali się rozwiązać swoje uzbrojone nawet oddziały: a więc gen.

Duch rozwiązał 1 DP, gen. Maczek rozwiązał Brygadę Kawalerii Pancernej, gen. Szyszko-Bohusz rozwiązał Brygadę Podhalańską już ostrzelaną w Narwiku. Ponadto zaś gen. Kukiel, jako wiceminister Spraw Wojskowych, rozwiązał całą Armię Polską we Francji, wydając znany rozkaz, zaczynający się od słów: „Oficerowie, podoficerowie i szeregowi, którzy nie czują się na siłach prowadzić dalszej walki i mają możliwość urządzenia się we Francji, mogą być zwolnieni z wojska w krótkiej drodze. Zwalniać oficerów i podoficerów mają prawo D-cy Wielkich Jednostek...” A stało się to akurat w tym samym dniu 19 czerwca, gdy ja rozwiązywałem nieuzbrojoną i odciętą 3 Dyw. Piech., nakazując oficerom, podoficerom i szeregowym z kraju przedzierać się przez linie niemieckie w celu dalszej walki.

W ten sposób prawie cała kadra, oficerowie, podoficerowie i żołnierze z Polski uratowali się bądź przez porty okazjnymi środkami, bądź przez Loarę do Francji nie okupowanej (dodam, że nie ja ponoszę odpowiedzialność za ewakuację dalszą z Francji).

Zaprzepaszczone przez pozostawienie w Bretanii przez gen. Kukiela w rękach dowództwa francuskiego, wielką jednostkę naszego wojska ja uratowałem od zaprzepaszczenia, przynajmniej w postaci najbardziej jej wartościowych elementów. Za to należy mi się nagroda.

Strona formalna.

Nie nagrodę jednak, nie uznanie otrzymałem za uratowanie własną odwagą cywilną, własną energią i rozkazami wartościowych elementów wielkiej jednostki, skazanej na zaprzepaszczenie przez pozostawienie jej w Bretanii przez gen. Kukiela w rękach dowództwa francuskiego. Bo oto właśnie gen. Kukiel w swoim sprawozdaniu z dnia 16 lipca 1940r. posunął się aż do oszczerstwa pisząc do Ministra Spraw Wojskowych; „ 3 DP wskutek zdrady dowódców, płk. Zieleniewskiego i Jaklicza, którzy poddali ją Niemcom, wydobyła się tylko częściowo...” W dalszym ciągu w tym samym sprawozdaniu gen. Kukiel zarzucił mi „zaprzepaszczenie” 3 DP, pisząc: „Poza tą ostatnią jednostką, zaprzepaszczone przez jej dowódców...”

Po tym sprawozdaniu gen. Kukiela, Naczelny Wódz, wprowadzony w błąd, wydał rozkaz, gdzie stwierdzał zdradę sprawy polskiej przez dwóch dowódców, płk. Zieleniewskiego i płk. Jaklicza, którzy przeszli na stronę nieprzyjaciela, - rozkaz,

który był czytany przed frontem licznych oddziałów, na co są liczni świadkowie. Ponadto Naczelny Wódz przy objeżdżaniu obozów wojsk polskich w Szkocji nie szczędził pod moim adresem ostrych wyrażen, dziwiąc się, że nikt mi w łeb nie strzelił. W ten sposób został wydany na mnie zaoczny wyrok, jednostronny, bez żadnej sprawy sądowej.

Ani oszczerstwa gen. Kukiela w jego sprawozdaniu, ani rozkaz Naczelnego Wodza dotychczas nie zostały odwołane.

W tej atmosferze zarzutów a nawet orzeczeń o zdradzie i podczas mojej nieobecności odbywało się badanie i spisywanie zeznań moich byłych podkomendnych. Nic więc dziwnego, że zeznania te są bardzo często nędzne, wzajemnie sprzeczne, niektóre wprost kłamliwe lub złośliwe. Na sprawie o honor oficera i dowódcy niejedni usiłowali się odegrać. A jednak pomimo to jest w tych zeznaniach niejedna jasna karta, jak na przykład wyżej wspomniane świadectwo mojego szefa sztabu o niewykonaniu przeze mnie rozkazu gen. Faury poddania i o rozwiązaniu natomiast Dywizji świadectwo, które z miejsca powinno było zamknąć całą sprawę z honorem i zadośćuczynieniem dla mnie.

W dalszym ciągu Wojskowy Trybunał Orzekający pod przewodnictwem gen. Dembińskiego przeprowadził zaoczną rozprawę przeciwko mnie, obrażając liczne paragrafy swojego własnego statutu i Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o Trybunale, a mianowicie: nie zawiadamiając mnie o sprawie i rozprawie, nie ściągając ze mnie żadnych zeznań, nie przesłuchując żadnych moich świadków, nie biorąc pod uwagę żadnych moich dokumentów (gdyż nawet dwa moje sprawozdania o dowodzeniu 3 Dyw. Piech. z Tuluzy i z Lizbony nie były znane Trybunałowi), wreszcie nie dając mi żadnej możliwości obrony. Nawet list gen. Faury do gen. Kukiela, pisany już po zawieszeniu broni w dniu 28 czerwca 1940 r, został użyty w Trybunale z paroma grubymi fałszami tłumaczenia na moją niekorzyść.

Ta zatajona przede mną rozprawa WTO w mojej sprawie odbyła się dnia 21 marca 1941 roku w Perth w czasie, gdy już od miesiąca byłem w Lizbonie w ręku moich władz, dobijając się na próżno o zezwolenie na przyjazd do Anglii. Na tej zatajonej rozprawie WTO uchwalił oddanie mnie pod Sąd Polowy i postawił mi szereg zarzutów, w których dopatrył się przestępstw karnych, zarzutów nieuzasadnionych nieraz zupełnie fantazyjnych (na przykład zarzut niewykonania rozkazu Naczelnego Wodza przybycia do Anglii, gdy właśnie w tym samym dniu 21 marca 1941r płk Mailly wręczał mi w Lizbonie zakaz jazdy do Anglii).

Nie będę tu opisywał zarzutów WTO ani się z nimi rozprawiał, gdyż powyżej w rozdziale pt. „Strona merytoryczna” znajduje się opis, wykazujący bezpodstawność jakichkolwiek zarzutów.

Gdy po przybyciu do Anglii miałem możliwość zaznajomienia się w blisko dwa lata po rozprawie z orzeczeniem WTO wówczas wniosłem na ręce przewodniczącego WTO gen. Januszajtisa wniosek o uchylenie orzeczenia WTO z dnia 21 marca 1941 roku. Wniosek ten został odrzucony przez Ministra Obrony Narodowej, gen. Kukiela, który kierował się tu przepisami statutu oficerskiego Sądów Honorowych. Nie jest moją rzeczą oceniać, czy Minister, gdy dojdzie do niego wiadomość o bezprawnym działaniu jego organów, powinien kierować się przepisami Konstytucji i działanie organów tych uchylać, czy też kierować się innymi przepisami i działanie to tolerować. Podałem się więc temu orzeczeniu i postępowaniu przed Sądem Polowym Nr 2 w Kircaldy.

Sędzia spisał ze mnie 42 strony zeznań. Wszystkie szczegóły oraz okoliczności mojego działania w polu zostały dokładnie ustalone i omówione. Przedstawiłem szereg cennych dokumentów, m.in. ppłk. dypl. Wojciechowskiego, o których mówiłem wyżej, oraz opracowanie płka dypl. Jaklicza pt. „Ostatnie dni trzeciej dywizji piechoty.”

W ten sposób moje przybycie na teren Anglii, moje dokumenty i osobiste zeznania i wyjaśnienia dały materiał zupełnie kompletny dla ostatecznego załatwienia sprawy.

Wnioski.

Szybkie załatwienie mojej sprawy jest koniecznością.

Odwołanie krzywdzących mnie i godzących w mój honor żołnierza i obywatela zarzutów i rozkazów, oraz danie mi odpowiedniej satysfakcji – jest niezbędne.

Już cztery miesiące przebywam w środowisku oficerskim naszego wojska, będąc obciążony potwornym zarzutami i orzeczeniami, znanymi wszystkim. Niewątpliwie Pan Generał rozumie, że sytuacja ta jest nie do pomyślenia. Jedyne powadze i szacunkowi, jakimi cieszę się wśród ogółu oficerów, a który wyrobiłem sobie pracą całego życia wojskowego, zwłaszcza jako wychowawca szeregu pokoleń oficerów dyplomowanych w Wyższej Szkole Wojennej oraz jako twórca

nowoczesnych map wojskowych Polski, zawdzięczam, że nie spotkałem nikogo, kto by brał poważnie i wierzył w znane wszystkim zarzuty i rozkazy, co mogłoby w mojej obecności, doprowadzić do najfatalniejszych następstw. Spotkałem nawet nieraz wśród społeczeństwa wojskowego dużo objawów sympatii. Ale czy jest rzeczą normalną, gdy podwładni tracą wiarę w prawdziwość ocen i rozkazów swoich przełożonych? Czy trudno sobie wyobrazić, jak sobie po tym przełożonych oceniają?

Uważam ponadto, że odłożenia załatwienia sprawy aż do powrotu do kraju jest niedopuszczalne. Referat niniejszy wykazał niezbieżność przyczyny sprawy, jej podłoże, jej przebieg i rzeczywiste odpowiedzialności, - a to wszystko nie jest bagaż, którym można pochwalić się w kraju. Lepiej również, żeby i obecnie rzeczy te nie potrzebowały wychodzić na światło dzienne.

Zieleniewski

Płk dypl.

MiD WIH V/21/53.

Załącznik nr 6.

Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Naukowej powołanej dla wydania opinii w sprawie płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego.

Londyn, 15 maja 1943 r.

Odpis.

PROTOKÓŁ

Z posiedzenia Komisji Wojskowo-Naukowej powołanej dla wydania opinii w sprawie płk. dypl. Zieleniewskiego.

(rozkaz Naczelnego Wodza L.dz.634/tjn Pers. 43 z dn. 2.VI.1943r.)

Komisja Wojskowo-Naukowa ukonstytuowała się następująco:

 generał brygady Maczek Stanisław – przewodniczący

 płk dypl. Sulisławski Mieczysław

 płk dypl. Marecki Andrzej – członkowie.

Postanowiono, że wszyscy członkowie Komisji przestudiują najpierw indywidualnie dokładnie dostarczone akta w sprawie płk. dypl. Zieleniewskiego po czym ustalą wspólnie opinię.

Na posiedzeniu odbytym w dniu 14 maja 1943 r w Londynie uzgodniono opinię, którą przyjęto jednogłośnie. Orzeczenie Komisji podpisali wszyscy członkowie.

Na tym protokół zakończono.

Londyn, dnia 15 maja 1943.

Przewodniczący Komisji

Gen. Maczek St.

Członkowie:

Marecki płk dypl.

Sulisławski płk dypl.

ORZECZENIE

Komisji Wojskowo-Naukowej w składzie:

gen. Maczek Stanisław- jako przewodniczący

płk dypl. Sulisławski Mieczysław

płk dypl. Marecki Andrzej - członkowie

powołanej do zbadania sprawy płk. dypl. Zieleniewskiego Tadeusza.

Komisja stwierdza po gruntownym zbadaniu sprawy, że:

1/ 3 DP dowodzona przez płk. Zieleniewskiego nie przedstawiała wartości bojowej, ponieważ zaledwie dwa bataliony posiadały uzbrojenie w broń maszynową, karabinów było w ogóle 700, artylerii i dział p.panc. nie było wcale. Żołnierz był w olbrzymiej części rekrutem, który zaczynał dopiero wyszkolenie w musztrze formalnej.

2/ Późne wycofanie 3 DP z rejonu Coëtquidan nastąpiło nie z winy Dowódcy 3 DP. Dowództwo operacyjne nad 3 DP sprawował gen. Faury, a zatem bez jego rozkazu nie mógł Dowódca Dywizji zmienić dyspozycji, jakie otrzymał w dniu 15.VI. w związku zarządzoną obroną Bretanii. Można by słusznie uczynić zarzut Dowódcy 3 DP, gdyby był wycofał dywizję, a tymczasem obrona Bretanii trwała bodaj kilka dni, zresztą przy udziale Brygady Podhalańskiej postawionej jeszcze w daleko trudniejszej sytuacji niż 3 DP.

3 DP miała szansę wyjścia i przekroczenia Loiry na czas, gdyby była rozpoczęła ruch z rej. Coëtquidan w dniu 16.VI. Dowódcę Dywizji mogły uprawnić do podjęcia takiej decyzji wytyczne Nacz. Dow. WP, uprawniające go do wyłamania się spod rozkazów dowództwa francuskiego ze względu na wyższe dobro Sił Zbrojnych Polskich. Tych wytycznych Dowódca 3 DP nie otrzymał.

3/ Rozwiązanie Dywizji zarządzone przez Dowódcę 3 DP w dniu 19.VI. 1940 nastąpiło w momencie, kiedy wyczerpane zostały przez niego wszelkie próby uratowania całości i miał prawo liczyć, że oddzielnym małym grupkom udać się może szczęśliwie wydostać na południe. Sytuacja w jakiej się dywizja znalazła usprawiedliwiała taką decyzję Dowódcy 3 DP. Motywy:

a/ 3 DP stojąc w dniu 19.VI. w rej. Redon – St. Gildas miała dwie możliwości dalszego ruchu w kierunku południowym: na Nantes lub St. Nazaire.

Otrzymałszy wiadomości w południe dnia 19.VI., że Niemcy są już w Nantes, Dowódca 3 DP powziął słuszną decyzję pójścia z dywizją na St. Nazaire, mając wiadomości o istniejących w tym rejonie możliwościach przeprawy przez Loarę.

Trudno by czynić Dowódcy 3 DP zarzut, że po otrzymaniu wiadomości o zajęciu Nantes przez Niemców o godz. 14.00 nie próbował stwierdzić, czy to istotnie odpowiada prawdzie i jak silny tam jest nieprzyjaciel. Rozpoznanie musiałoby być przeprowadzone bardzo szybko i być silne, aby Dowódca 3 DP miał czas na elementy do decyzji, dokąd skierować dywizję (a raczej masę prawie bezbronnych rekrutów). Nie można się dziwić Dowódcy 3 DP, że nie dysponując odpowiednio silnymi i szybkimi elementami rozpoznania wołał w tym położeniu nie ryzykować straty czasu w oczekiwaniu na dodatkowe wiadomości z rejonu Nantes, lecz ruszył z dywizją natychmiast w kierunku St. Nazaire, gdzie miał przeprawę wolną od nieprzyjaciela.

B/ Drugie rozwiązanie, które posiadał Dowódca 3 DP stojąc z dywizją w dniu 19.VI. w rej. Redon-St. Gildas, było zaryzykowanie marszu od razu całością sił na Nantes natychmiast po otrzymaniu wiadomości, że zajęli je Niemcy i próbować przebić się. Trudno oczywiście ocenić dzisiaj, czy próba taka udałaby się, gdyż w rzeczywistości odegrać mogło poważną rolę szereg niewymiernych dzisiaj czynników. Oceniając jednak położenie tak, jak je mógł widzieć Dowódca 3 DP oraz siły, jakimi dysponował, trzeba stwierdzić, że:

- dywizja miała jeszcze pełen jednodniowy etap marszu do Nantes (40-50 km), czyli nieprzyjaciel miał dalsze 24 godziny czasu na wzmocnienie sił w Nantes i zorganizowanie obrony przeprawy przez Loirę zanim mogła nadejść Dywizja;
- przebicie się dywizji przez Nantes mogło być robione tylko przez słabo uzbrojone baony, podczas gdy gros całkowicie bezbronne i pozbawione jakiegokolwiek osłony mogło ulec w międzyczasie rozbiciu z dowolnego kierunku.

Dowódca 3 DP miał prawo sądzić, że podejmowanie w takich warunkach walki o przeprawę w Nantes z pełnowartościowym przeciwnikiem nie miało szans powodzenia i mogło grozić zniszczeniem lub kapitulacją dywizji pod Nantes.

Powziął zatem słuszną decyzję skierowania dywizji na St. Nazaire, gdzie miał jeszcze widoki przeprowadzenia bodaj najbardziej wartościowych oddziałów.

c/ Wydawszy rozkazy do marszu Dowódca 3 DP wyjechał naprzód do St. Nazaire, by przygotować i omówić na miejscu warunki przeprawy. Stwierdziwszy, że na skutek braku środków przeprawowych, które Francuzi zniszczyli, nie może być mowy o uratowaniu całości dywizji (około 9000 ludzi) doszedł do słusznego wniosku, by element najbardziej wartościowy i wyszkolony podzielić na drobne grupy i skierować indywidualnie ku wszelkim możliwym przeprawom, natomiast świeżo zaciągniętych rekrutów zwolnić. Powzięta w związku z tym decyzja rozwiązania dywizji nie była przedwczesna i miała swe uzasadnienie w ówczesnym położeniu.

4/ Przy ocenie dowodzenia sprawowanego przez Dowódcę 3 DP nie można nie wziąć pod uwagę warunków zupełnego odosobnienia, w jakim się znalazł w stosunku do reszty sił polskich i Naczelnego Dowództwa WP oraz atmosfery zupełnego chaosu, jaki panował w tym czasie we Francji na skutek zupełnego rozkładu jej sił zbrojnych. Poczucie konieczności lojalnego wywiązania się z obowiązków żołnierskich wobec Sprzymierzonej Armii zaciążyło niewątpliwie na całej sytuacji dywizji, mimo to jednak należy stwierdzić, że w chwili, kiedy wszedł już w grę moment zagrożenia honoru żołnierza polskiego przez rozkaz gen. Faury poddania dywizji Niemcom, płk. Zieleniewski rozkazu tego nie wykonał.

Przewodniczący Komisji Wojskowo-Naukowej

Maczek Stanisław

gen. bryg.

Członkowie: Sulisławski Mieczysław

płk dypl.

Marecki Andrzej

płk dypl.

MiD WIH V/21/53.

Załącznik nr 7**Rozkaz Naczelnego Wodza gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego nr 5 z****2 sierpnia 1943 r.****Londyn, 2 sierpnia 1943.****Odpis.**

NACZELNY WÓDZ

ROZKAZ OFICERSKI TAJNY NR 5

Ewakuacja naszej armii z Francji do Wielkiej Brytanii odbyła się – ze znanych powodów – w bardzo ciężkich warunkach.

Raporty i meldunki, odnoszące się do owych chwili zawierały często błędne wnioski, gdyż opierały się na fragmentach pewnych działań bez uwzględnienia całokształtu towarzyszących okoliczności. Na podstawie takich to meldunków, których nie można było bezzwłocznie sprawdzić, a pochodzących z poważnych i zasługujących na zaufanie źródeł – Naczelnny Wódz i Minister Spraw Wojskowych w rozkazie z 18 lipca 1940 r L.dz.119/tjn/40/NW postawił ciężki zarzut dowódcy 3 Dywizji Piechoty płk. dypl. Tadeuszowi Zieleniewskiemu i dowódcy Piechoty Dywizyjnej płk. dypl. Józefowi Jakliczowi na skutek czego zarządzono przeciw niemu dochodzenie sądowe.

Sąd Polowy, po przeprowadzeniu szczegółowych dochodzeń opartych na zeznaniach świadków oraz jednomyślnym orzeczeniu Komisji Wojskowo-Naukowej, ustalił:

- że rozwiązania Dywizji płk. dypl. T.Zieleniewski zarządził słusznie i to w momencie, gdy wyczerpane były przezeń wszystkie próby uratowania całości i kiedy miał prawo liczyć, że jedynie w oddzielnych małych grupkach żołnierze 3 Dywizji Piechoty mogą się wydostać szczęśliwie na południe;
- że słysząc o rozkazie gen. Faury, by poddać dywizję Niemcom, nie wykonuje tego rozkazu, a decyduje jej rozwiązanie w sposób wyżej przedstawiony;
- że wobec tego ani nie popełnił przestępstwa, ani nie naruszył honoru żołnierza,

i na tej podstawie Sąd postanowił umorzyć dochodzenie i sprawy nie kierować do O.S.H.

Podając do wiadomości jednostkom wojskowym i dowódcom, do których był skierowany rozkaz wspomniany na wstępie – wyrażam ubolewanie z powodu przykrości na jakie, na podstawie niesłusznych podejrzeń, płk dypl. T. Zieleniewski był narażony, oraz moje zadowolenie, że sprawa została zakończona w sposób przywracający płk. dypl. Zieleniewskiemu całkowicie opinię dobrego żołnierza i dowódcy

Mam również przekonanie, powzięte na podstawie dotychczasowych wyników dochodzeń, że podobne zarządzenie będę mógł wydać i w sprawie płk. Jaklicza, czego obecnie, z przyczyn formalnych uczynić nie mogę, gdyż sprawa z powodu jego nieobecności- jeszcze w sądzie zakończona być nie mogła.

Londyn, dnia 2 sierpnia 1943.

NACZELNY WÓDZ

SOSNKOWSKI

Generał broni

MiD WIH V/21/53.

Załącznik nr 8**List płk. dypl. Józefa Jaklicza do ministra Obrony Narodowej gen. dyw.****Mariana Kukiela z 24 lipca 1946r.****Paryż, 24 lipca 1946r.****Odpis.**

Pan Minister Obrony Narodowej
Generał Dyw. Dr Marian KUKIEL

Panie Generale!

List Pana Generała z dn. 7.7.46 otrzymałem 18.7.46. stąd wynika opóźnienie moje z meldunkiem-odpowiedzią. Proszę wybaczyć pismo maszynowe, lecz piszę ręcznie tak nieczytelnie, iż nie chciałbym utrudzić Pana Generała.

Dziękuję Panu Generałowi za słowa uznania. Upoważniają mnie one do wypowiedzenia się z pełną żołnierską szczerością.

Z przykrością muszę odmówić propozycji objęcia kierownictwa ruchu kombatanckiego we Francji. Niezależnie od motywów wynikających z ewentualnego przyszłego charakteru tej pracy, który z największą trudnością godziłby się z moim temperamentem, zmuszają mnie do zajęcia tego stanowiska przyczyny znacznie głębsze, natury psychicznej.

Streszczam je.

Moje życie wojskowe od klęski wrześniowej jest Panu Generałowi w ogólnych zarysach znane. W listopadzie 1939r zameldowałem się w Paryżu u gen. Sikorskiego, prosząc o prawo, które należy każdemu żołnierzowi, tj. o honor walki z najeźdźcą, a więc o wcielenie mnie do wojska odtwarzanego we Francji i wysłanie na front z pierwszą zorganizowaną jednostką.

Lecz przyjęcie mnie do wojska uzależnione zostało od stopnia mego spodlenia, tj. od treści mego sprawozdania, które miało dać argumenty dla sformułowania oskarżenia pod adresem byłego Szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewicza i byłego Naczelnego Wodza Marszałka Rydz-Śmigłego.

Gdy złożyłem sprawozdanie, jakie nakazywał mi honor i obowiązek żołnierski, zostałem z pracy wojskowej usunięty, pozostając bez przydziału do końca maja 1940r. Pod koniec Bitwy Flandryjskiej na skutek nacisku generałów francuskich otrzymałem, po raz już czwarty w moim życiu wojskowym, D-two nieistniejącego 10 pp, a w kilka dni później, pod wpływem tego samego nacisku, D-two Piechoty Dywizyjnej, rekruckiej 3 Dyw. Piech.. Sprawowałem je zaledwie 6 dni. Zaoczne, nikczemne i oszczercze oskarżenia, bez jakiegokolwiek ich sprawdzenia przez moje władze przełożone, oddały mnie pod Sąd Wojenny: „...o zbrodnię przeciwko obowiązkowi wierności żołnierskiej z art. 38 KKW.”

Pod Sądem pozostawałem do dn. 12 lutego 1944 r. tj. do dnia zwolnienia mnie przez 2 Sąd Polowy z postawionych mi zarzutów. A więc przez przeszło trzy lata byłem de facto wyjęty z pod wszelkich praw, znajdując się poza nawiasem Wojska w szczególności, a społeczeństwa polskiego w ogólności.

Lecz na szczęście nie wiedziałem o tym.

Pozostawszy na skutek okoliczności wojennych we Francji oddałem na usługi wojskowych polskich pozostałych w tym kraju, moje doświadczenie. Sprawowałem kolejno funkcje D-cy Okręgu Grenoble i Z-cy D-cy Wojsk Polskich we Francji, aby od 4.XII.1942r. objąć samodzielne dowodzenie, w kraju zajęтым przez nieprzyjaciela.

Los sprawił, że na funkcjach tych byłem zatwierdzany przez Naczelnego Wodza, lecz zarzuty postawione mi przez tego samego Naczelnego Wodza, w szczególności zarzut przejścia „ do obozu wroga”, tego wroga z którym przez przeszło 3 lata walczyłem już nie jawnie lecz podziemnie, nie został odwołany.

Słusznie może zwrócić mi Pan Generał uwagę, że za opisany okres nie mogą wziąć odpowiedzialności obecne moje władze przełożone. Przechodzę do czasów najnowszych.

Od 4.XII.1942 do 26.V.1944 dowodziłem samodzielnie wojskowymi polskimi we Francji pod okupacją niemiecką. W ciągu tego półtora roku, w każdym dniu, nieomal każdej godziny narażałem mą wolność i życie. W tym okresie otrzymałem trzykrotnie polecenie z Londynu odwołujące mnie z Francji, (radio-depesze: L.7778/43, 8274/43, 993/44 i trzykrotnie odmówiłem opuszczenia Francji (10.XII.1943, 4.I.1944, 17.III. 1944), wychodziłem bowiem z założenia, że dowódcy nie wolno opuszczać żołnierzy w ich chwilach krytycznych.

Gdy jednak w dniu 21.IV.44 r., a następnie w dniu 20.V.44 otrzymałem ponownie wezwanie przybycia do Londynu, a wezwanie to poparte zostało odręcznym listem płk. Zdrojewskiego, zawiadamiającego mnie, iż na jego prośbę o pozostawienie mnie we Francji, otrzymał odpowiedź, że przybycie moje do Anglii jest nieodzowne, albowiem mam otrzymać D-two Dywizji i odejść na front, upewniony ponadto radio-depeszą z Londynu (L.2982 z dnia 20.V.1944), że desant aliantów nie szybko się odbędzie, przekroczyłem Pireneje z końcem maja 1944 i zameldowałem się w Londynie dn. 4 lipca 1944 r.- po to, aby się dowiedzieć, że jestem w Anglii zbędny.

I nigdy nie dowiedziałem się, dlaczego zostałem odwołany z Francji w przeddzień desantu Aliantów.

Za półtoraroczną samodzielną pracę pod okupacją niemiecką, w warunkach aż nadto dobrze znanych Panu Generalowi, otrzymałem jedyną nagrodę – pójście na honorowy skład oficerski.

I wtedy gdy polskie dywizje były się we Włoszech, Francji i Belgii, a moje wojsko, przeze mnie na tę chwilę przygotowane, biło się o wyzwolenie Francji, ja siedziałem beczynnie w Szkocji.

I wolą moich przełożonych było, że do dnia dzisiejszego pozostaję beczynny, albowiem nie mogę nazwać nawet przydziałem, mej obecnej funkcji referenta Polskiej Wojskowej Misji w Paryżu, którą to funkcję zaofiarował mi płk dypl. Szymański, Szef tejże Misji.

I od 4.7.1944. – on był jedynym, który zatroszczył się o wykorzystanie mnie dla celów sprawy wojskowej.

I oto, gdy Wojsko Polskie po sześciu latach wojny zakończyło swoją chlubną działalność wojenną, działalność – w czasie której nie zostałem dopuszczony do służenia pod jego sztandarami, w chwili jego rozwiązania, spada na mnie zaszczytna propozycja pokierowania pokojowym ruchem kombatanców we Francji.

Do wszelkich prac, jakie wykonywałem w czasie mej 31-letniej służby oficerskiej, wkładałem cały dostępny mi entuzjazm i energię.

Dzisiaj nie zdolny już byłbym, w tych warunkach i dla tej pracy, wykrzesać z siebie ani niezbędnego entuzjazmu, ani wymaganej energii.

Straciłem serce i zaufanie.

Oto motywy mojej odmowy. Wypowiedziałem je z żołnierską szczerością.
Nie wątpię, że zrozumie je Pan Generał tak prosto, jak prosto je wypowiedziałem.

Odmeldowuję się

JAKLICZ Józef

Płk dypl.

Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego, sygn. Kol.24/X.

Załącznik nr 9

List ministra Obrony Narodowej gen. dyw. Mariana Kukieła do płk. dypl. Józefa Jaklicza z 1 września 1946r.

Londyn, 1 września 1946r.

Odpis.

Londyn 1.IX.1946.

Drogi Pułkowniku.

Z żalem czytałem list Pański, pełen goryczy. Trudno mi polemizować z uczuciem krzywdy, ani kwestionować jej istnienie.

Muszę powiedzieć jedno: Tragiczna reakcja ś.p. Gen. Sikorskiego w związku z losem 3 dywizji była wywołana raportami trzech poważnych, wyższych oficerów dywizji. Była, podobnie jak moja, porywcza i krzywdząca. Generał rychło jej żałował. Zatwierdził Pana na Jego odpowiedzialnym i eksponowanym posterunku. Decyzji tej bronił (bywałem świadkiem) wobec politycznych nacisków.

Odwołanie Pańskie z Francji decyzją Gen. Sosnkowskiego i moją nastąpiło – Bóg mi świadkiem – wyłącznie i jedynie dlatego, że według zgodnej opinii przybywających stamtąd był Pan w tym stopniu znany i narażony, że dłuższe utrzymanie się w konspiracji było niemożliwe. Miałem – i miał Sosnkowski – najgłębsze uznanie dla Pańskiej rycerskiej decyzji, by z posterunku nie schodzić, ale uważaliśmy obaj, że nie wolno nam zostawić Pana przy takim prawdopodobieństwie wsypy.

Może byliśmy w błędzie. Na pewno stało się bardzo źle, że kierownictwo nie spoczęło w Pańskim ręku. Ale motywy były te, nie inne.

Dywizji dla Pana nie było. Natomiast rozbudowa armii na kontynencie miała wyłonić parę nowych. Na jedną z nich był Pan przewidziany. Wie Pan

Pułkownik dobrze, jak zahamowano rozrost naszych Sił Zbrojnych i ile talentów dowódczych, energii i dobrej woli pozostało nie wyzyskane.

Dodać mogę tylko, że list Pański nie zmienia mego przekonania, że jest Pan najodpowiedniejszym, jedynym właściwie kandydatem na proponowane stanowisko i że jego przyjęcie leży w interesie sprawy.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

Z żołnierskim uściskiem dłoni.

Kukiel Marian

Gen. dyw.

Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego, sygn. Kol.24/X.

